Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 474. Kraków, piątek 18 października 1907 r. Rok XV.

Korespondencya.

Wiedeń, 17 października.

Choroba cesarza przesila się pomyślnie. Już dziś można prawie na pewno stwierdzić, że silny organizm monarchy przezwyciężył groźny atak influency, i niebezpieczeństwo minęło. Naturalnie bardzo groźną byłaby każda recydywa i dlatego podjęto nadzwyczajne środki ostrożności, aby uchronić cesarza od wszelkiego przeziębienia. Być nawet może, że cesarz przezimuje w Schoenbrunn, chociaż ten pałac nie jest urządzony na zimowe mieszkanie. Dopiero niedawno zaprowadzono tam kaloryfery, które pozwalają utrzymać równą temperaturę w całym gmachu. Będzie więc mógł cesarz przecho dzić się swobodnie w swoich apartamentach. Nie jest również wykluczonem, że lekarze skłonią cesarza do wyjazdu na południe np. do Cap Martin na francuskiej Riwierze, gdzie już ongi bawił jeszcze za życia cesarzowej. Lekarze podobno nawet stanowczo doradzają ten wyjazd, ale cesarz opiera się dotychczas wszelkiemi siłami. Głos lekarzy będzie jednak prawdopodobnie decydującym w tej sprawie.

Dzięki polepszeniu, mogli obaj prezesi ministrów wnieść ugodę w swoich parlamentach. Wysokiego poczucia obowiązku cesarza dowodzi właśnie fakt, że żądał bezwarunkowo, aby mu przedstawiono do aprobaty referat ugodowy. To też w wilję pierwszego posiedzenia parlamentu, najpierw baron Schiessl a następnie szef węgierskiej kancelaryi, referowali przez dwie godziny ugodę. Cesarz, który doskonale zna cały kompleks spraw ugodowych, wysłuchał referatu prawie w milczeniu, bo taka była dyspozycja lekarzy, odzywając się tylko, gdy chodziło o jakiś nowy szczegół.

Oznaką powrotu do zdrowia, jest także przyjazd arcyksiężnej Waleryi, ulubionej córki cesarza, która mieszka stale w Walsee, i już kilkakrotnie chciała odwiedzić chorego ojca, ale jej tego lekarze wzbraniali, obawiając się nieuchronnego wzruszenia i długiej rozmowy. Obecnie te skrupuły odpadły i Arcyksiężna mogła swobodnie z ojcem porozmawiać, poczem odjechała do Walsee, co najlepiej dowodzi, że niebezpieczeństwo minęło.

W parlamencie odniósł bar. Beck wielki sukces polityczny. Już dziś we wszystkich stronnictwach panuje silne przekonanie, że ugodę trzeba przyjąć tak jak została wniesiona, gdyż lepszych warunków absolutnie nikt nie zdołałby uzyskać. Prezydent ministrów dał dowód nietylko nieposolitego rozumu politycznego, ale także wielkiego dyplomatycznego talentu. Bo przy układach z Węgrami trzeba było prawdziwej dyplomacyi, aby różne szkopuły ominąć i przekonać Węgrów o konieczności przyjęcia niektórych zmian dla Austryi korzystnych. Dzielnie dopomagali bar. Beckowi minister skarbu dr. Korytowski i szef sekcyi dr. Sieghard, jedna z najtęższych głów austryackiej wyższej administracyi.

Nie obejdzie się w parlamencie bez długiej dyskusyi i bez rozmaitych zastrzeżeń zwłaszcza ze strony polityków, którzy wogóle byli przeciwni wszelkiej ugodzie; wobec jednak faktu, że ugodę trzeba albo w całości przyjąć, albo zupełnie odrzucić, można być pewnym, że żaden poważnie myślący poseł nie weźmie na siebie odpowiedzialności za zerwanie dualizmu...

W izbie tymczasem nie znać wielkiego ożywienia. Odbywają się ciągle konferencye, doty czące przyszłych kombinacyi politycznych w parlamencie i gabinecie. Zapowiadana ciągle rekonstrukcja gabinetu uległa znów zwłoce, mianowicie aż do uchwalenia ugody. Stronnictwo, które jest w tem w pierwszej linii interesowane, chrześcijańsko-socyalne, zajmowało w obec Węgrów zawsze tak nieprzejednane stanowisko, że stanęłoby w fałszywej sytuacyi, gdyby jego mężowie zaufania weszli do gabinetu i bronili ugody. Dlatego dr. Gessman, dr. Ebenhoch, dr. Pattai i inni ministeryalni kandydaci z pod znaku Luegera, rezerwują sobie przyszłość i czekają aż ugoda spokojnie będzie uchwaloną bez ich czynnego współudziału...

Koło polskie odbyło już posiedzenie, na którem jednak poruszono głównie pomniejsze sprawy. Mówiono przedewszystkiem o układach politycznych prowadzonych po za Kołem w kraju, a poseł German żądał od prezydjum, aby informowało dokładnie Koło o przebiegu tych rokowań. Sprawy ugodowe przekazano specyalnemu subkomitetowi. P. Stohandel podniósł krzyczące nadużycia jakich się dopuszczają pruskie władze nad polskimi robotnikami, i żądał interpelacyi w tej sprawie. Pos. Stwiertnia wskazywał, że dla polskich robotników daleko jest korzystniej szukać pracy w Bawaryi niżeli w Prusach. Wreszcie pp. Battaglia i Stwiertnia zwrócili uwagę na nieobsadzenie kilku posad w dyrekcyi poczt galicyjskich.

Bawi tu prez. Krakowa, który wraz z dyr. Bandrowskim i posłami krakowskimi interweniował u ministra skarbu w sprawie budowy szkoły przemysłowej. Minister skarbu oświadczył, że budowa rozpocznie się z wiosną. Jest to niezawodnie bardzo pomyślna wiadomość dla Krakowa.

W ogóle minister Korytowski okazuje zawsze najlepszą wolę, gdy chodzi o poparcie ważnych spraw polskich.

Ugoda.

Zgodnie podnosi prasa wszystkich stronnictw austryackich, że ugoda Becka-Weckerlego jest nadspodziewanie korzystną dla Austryi, znacznie korzystniejszą od ugody Koerbera-Szella z r. 1903. Nawet chrześcijańsko-społeczne stronnictwo (zasadniczo ugodzie przeciwne) przyjęło przedłożenia rządowe z mniejszem niż się spodziewano niezadowoleniem. Dr. Derschatta i Prade tak czupurni dawniej w swych wywodach przeciw ustępstwom Austryi na rzecz Węgier, sami obecnie podpisali ugodę, choć daleką od ich marzeń. Nawet socyaliści są tak łaskawi, że na ogół przychylnie oceniają przedłożenie rządowe.

Powód tej zmiany frontu jest jasny. Ugoda okazała się koniecznością państwową Austryi, warunkiem spokojnego jej rozwoju gospodarczego. Żadne poważne stronnictwo nie może więc obecnie wziąć na się odpowiedzialności za udaremnienie tego wielkiego dzieła. Nawet Czesi poważnie się zawahają, nim rzuciliby głosy przeciw ugodzie; nie usprawiedliwiłoby ich przed wyborcami nawet „junctim" między ugodą i spełnieniem przez rząd znanych postulatów czeskich.

Austrya życzy sobie przedewszystkiem zabezpieczenia wywozu swych przemysłowych produktów do Węgier. Wartość ich wynosi przeszło miliard koron, nadto austryackie kapitały zaangażowane w przedsiębiorstwach węgierskich, dosięgają sumy kilkuset milionów. Ale i przywóz węgierskich produktów rolniczych i bydła do Austryi wymaga zapewnienia. Dawniej popularnem było hasło, żądające ograniczenia tego importu, zagrażającego rolnictwu austryackiemu. Dzisiaj jednak nawet najskrajniejsi agraryusze zdają sobie sprawę, że odnośne ograniczenia wywołałyby w wielkich centrach przemysłowych austrjackich niesłychaną drożyznę, podcinającą siłę wytwórczą państwa i grożącą nieprzewidzianemi konsekwencyami społecznemi. Wszakże Austrya obecnie sprowadza około 15 milionów centn. metr zboża i mąki i kilkaset tysięcy sztuk bydła i świń z Węgier!

Liczne ekonomiczne dla Austryi korzyści, jakie leżą na dnie ugody, będą dla polityków austryackich decydującym argumentem do uregulowania stanowiska swych klubów do rządu. Dotąd w wynurzeniach wybitnych parlamentarzystów nie można jednak zauważyć silniejszego akcentowania ich ważności. Widać tylko wyraźne zadowolenie z korzyści, nie tyle wielkich ile rzucających się w oczy. Podwyższenie kwoty węgierskiej o 2 proc. (6 milionów rocznie) wywołuje niemal entuzyazm. Należy jednak przytem uwzględnić ten psychologiczny moment, jakim jest uczucie zwycięstwa nad opierającym się wytrwale i zawzięcie przeciwnikiem. Równocześnie jednak skompensują sobie Węgry ten wydatek nieocenionemi korzyściami ze swobodnego zasilania się kapitałami austryackiemi i ze zwyżki walorów węgierskich, które w Austryi otrzymają na mocy umowy bezpieczeństwo pupilarne.

Umowa w sprawie renty blokowej należy również do plusów bar. Becka. Austrya będzie mogła skonwertować dług Węgier, a rząd węgierski zobowiązał się wpłacić Austryi kapitał, odpowiadający pewnej stopie procentowej. Kapitał ten wynosiłby w pierwszych dziesięciu latach 134?? milionów kor., przez co Austrya straciłaby 51.12 milionów, ponieważ o tyle wyższą kwotę musiałaby wycofać z obiegu. Strata ta zniżać się będzie, jeżeli skapitalizowanie nastąpi później, a gdyby nastąpiło po latach 22, to Austrya odniesie nawet zysk z konwencyi około 2.8 milionów.

Dalsze zyski Austryi stanowią: sprawa połączenia kolejowego z Dalmacyą i zniesienie surtaksy od 225 tysięcy centn. metr. cukru. Równocześnie 50 tysięcy centn. cukru węgierskiego będzie mogło bez opłaty być importowanych do Austryi Konkurencja ta jednak nie będzie zbyt dotkliwą, wobec kosztów przewozu.

Połączenie kolejowe z Dalmacyą będzie ważnym krokiem do podniesienia materyalnego tego kraju i przywiązania go do Przedlitawii. Nic też dziwnego, że wywołało burzę w Sejmie węgierskim. Posłowie ze stronnictwa niezawisłości wyrzucają melancholijnie dr. Wekerlemu, że nie uzyskał podobnej koncesyi od bar. Becka w sprawie połączenia kolei Koszyce-Bogumin z Anabergiem. Do tej kolei ma być dodany tylko drugi tor, co leży również w intere sie Austryi a specyalnie polskiej części Śląska.

Uregulowanie handlu bydłem należy również powitać jako zysk Austryi na rachunek włościaństwa galicyjskiego. Rząd węgierski zobowiązał się do zastosowywania na przyszłość zapobiegawczych środków ochronnych przed roz noszeniem zaraźliwych chorób bydlęcych; dotąd ograniczał się do represyjnej tylko policji weterynarskiej. Świnie węgierskie przeznaczone na karmę i do rozpłodu będą przywożone do Austryi za osobnymi certyfikatami, które będą wydawane po czterdziestodniowej obserwacyi.

Na początku i na końcu okresu kontumacyjnego będą świnie badane przez weterynarzy odpowiednio piętnowane. Działalność węgierskiej służby weterynaryjnej będzie pozostawa ła pod stałą kontrolą austryackich urzędników weterynaryjnych, którzy w tym celu będą prze bywali na Węgrzech i wglądali w czynności władz tamtejszych czuwając nad tem głównie, by w okolicach dotkniętych zarazą nie wydawano paszportów na wywóz zagranicę. Przywiezione z Węgier sztuki będą w Austryi osobno badane i dopiero po stwierdzeniu, iż są zdro we, wolno będzie sprzedawać je. Oba rządy zobowiązały się nadto w sposób jak najbardziej lojalny chronić sąsiednie kraje od zawleczenia chorób stadnych, bydło z zagranicy przywożone będzie jak najsumienniej badane.

W zakresie polityki taryfowej zapewnił sobie rząd austryacki lojalne postępowanie władz kolejowych węgierskich. Wszelkie tajne protekcyjne taryfy węgierskie zostaną usunięte, a obowiązywać będą wzajemność w traktowaniu obustronnych transportów i wzajemne udzielanie sobie przepisów i rozporządzeń. Ten więc punkt ugody zostanie bardzo przychylnie w parlamencie przyjęty.

Do zysków Austryi należy zaliczyć również zwolnienie transportów dunajowych od podatku węgierskiego i kilka innych punktów umowy.

Posłowie polscy dotąd wyrażają się o ugodzie z rezerwą. Jednak wynurzenia ich oznaczają zadowolenie. Pp. Battaglia i Głąbiński wyrazili otwarcie, że ugoda Beck-Weckerle jest bezwzględnie korzystniejszą od dawnych projektów. Również i inni politycy austryaccy wróżą ugodzie dobrą przyszłość.

Wybory do Dumy.

Warszawa, 16 Października

Wczorajsze prawybory odbyły się przy zupełnej obojętności i apatji prawyborców. Jak można było z góry przewidzieć zwyciężyła lista narodowej demokracji i to olbrzymią większością. Z ogólnej liczby 17.995 oddanych głosów na inne listy we wszystkich okręgach padło zaledwie kilkaset głosów: na żydowską 185 i na listę lewicy 431! Resztę oddanych głosów otrzymała narodowa demokracja. Na ogół jednak do urn stanęła nieznaczna stosunkowo ilość osób, zwłaszcza jeśli uprzytomnimy sobie poprzednie prawybory. Wtedy panował tłok i ruch nie do opisania, obecnie niktby się nie domyślił, że w Warszawie były wybory, tak wszystko przeszło spokojnie. Jak małe było za interesowanie obecnemi wyborami, najwymowniej świadczą cyfry. Do I Dumy uprawnionych do głosowania prawyborców było 104,804, a głosowało 67,291, czyli 65%. Do II Dumy liczba prawyborców zmniejszyła się do 80,989 osób, ale w głosowaniu przyjęło udział więcej osób, aniżeli w głosowaniu do I Dumy, gdyż 68,124, co podniosło procent głosujących do 84%. Do III Dumy natomiast liczba prawyborców spadła do 69,924, a głosowało tylko 17,995, co wynosi zaledwie 25 proc!

Tak samo przy prawyborach w Łodzi (która podobnie, jak i Warszawa wybiera oddzielnie posła) zwyciężyła lista narodowo-demokratyczna, ale tam zainteresowanie wyborami było jeszcze mniejsze. Na ogólną liczbę 28,435 prawyborców w Łodzi, głosowało zaledwie 5,387 czyli 22 proc!

Rezultat prawyborów w Warszawie i Łodzi przesądza już o samym wyborze posłów, który będzie tylko formalnością. Tak więc Warszawę reprezentować będzie w III Dumie prezes Koła polskiego p. Dmowski, a Łódź — b. poseł do I Dumy dr. Rząd.

Prawybory na Rusi skutkiem niesłychanych wprost nadużyć władz miejscowych, wypadły dla Polaków gorzej niż można było przypuścić. Nie były to zresztą wybory, lecz wprost rozdział mandatów, dokonany najbezczelniej przez rząd według recepty »prawdziwych« Rosjan. Z Ukrainy na 78 wyborców niema ani jednego Polaka. Na Wołyniu na ogólną ilość 83 wyborców jest 21 Polaków, a na Podolu zaledwie 7 na 76.

Jeśli porównamy ten rezultat z obszarem większej własności ziemskiej w każdej z poszczególnych gubernji, okaże się że cyfry odnośne nie pozostają do siebie w żadnym stosunku.

Na Ukrainie własność polska stanowi przeszło 40 proc. ogólnego obszaru większej własności dochodząc do 60 proc. w powiatach berdyczowskim i skwirskim, do 75 proc. w powiecie taraszczańskim.

Na Podolu w ręku Polaków, stających do urny wyborczej w kurji większej własności, znajduje się przeszło 500 tysięcy dziesięcin, podczas, gdy Rosjanie posiadają w tej kurji niecałe 400 tysięcy.

Na Wołyniu większa własność polska stanowi 753 tysiące wobec 681 dziesięcin w ręku rosyjskiem.

Wszystko to nie przeszkodziło ani takiemu »podziałowi« na Wołyniu, według którego Polakom przyznano trzy razy mniej głosów w gubernji, niż Rosjanom, ani kompletnemu usunięciu Polaków od udziału w wyborach gubernialnych na Ukrainie, ani obraniu tylko 7 Polaków na Podolu.

Z jaką bezczelnością władze łamały i tę, tak już dla nas nieprzychylną ordynację czerwcową, aby tylko zapewnić zwycięstwo „istinno ruskim", świadczą wymownie prawybory w pow. Zasławskim. Tam Polacy, pomimo, iż posiadają 95 proc. ogólnego obszaru własności ziemskiej nie dostali ani jednego wyborcy!

To się nazywa podział liczby wyborców w stosunku do posiadanego obszaru ziemi! To samo działo się i na Litwie. W gub. Mińskiej Polacy, posiadający 70 proc. ziemi otrzymali 18 wyborców, Rosjanie mający 30 proc, — 53 wyborców. Również i przy podziale wyborców miejskich dopuszczano się krzyczących nadużyć. Tak np. w Mińsku w pierwszej kurji 124 Rosjan, 240 Polaków i 844 żydów otrzymują wszyscy po jednym wyborcy; w drugiej kurji 2895 Rosjan i 56.000 Polaków i żydów — również po jednym!

Nawet i sama technika prawyborów w tych prowincjach była zupełnie zależną od „istinno ruskich". Świadczy wymownie o tem fakt następujący. Do drukarni urzędowych „Gub Wied" w Mińsku oddano już wykaz terminów wyborczych, w którym to wykazie dla posiadaczy mniejszej własności, zarówno Rosjan, jak i Polaków, wyznaczono po jednym zjeździe w każdym powiecie. Dowiedziawszy się tem „prawdziwie" rosyjscy działacze udali się do gubernatora z żądaniem wyznaczenia dla Rosjan posiadaczów mniejszej własności kilku zjazdów w każdym powiecie. Gubernator odmówił, lecz w kilka godzin potem otrzymał polecenie z Petersburga, aby rozdzielił zjazdy. Numer „Gub. Wied". wstrzymano i wydano osobne ogłoszenie o zjazdach rosyjskich, wyznaczając 3 — 5 zjazdów w każdym powiecie. Dzięki temu, Polacy posiadacze mniejszej własności znaleźli się w daleko gorszej pozycji, aniżeli Rosjanie, ponieważ ci ostatni, mając wyznaczone zjazdy w kilku miejscowościach powiatu, mogli spełnić swój obowiązek z mniejszą stratą czasu i pieniędzy. Tymczasem w niektórych powiatach liczba prawyborców Polaków była znacznie większa, niż Rosjan, pomimo to jednak musieli jeździć na wybory setki wiorst.

Słowem przy obecnych wyborach wszyst ko się dzieje przez i dla „istino-ruskich patrjo

---

9) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Część I.

Rozdział II.

Znał go od bardzo dawna i lubił, bo Opolski czuł piękno, ale po za tem miał go za egoistę w codziennem życiu, za człowieka bardzo zimnego, wyrachowanego, praktycznego do absurdu i zupełnie pozbawionego wszelkiego polotu, wszelkich wyższych ideałów, sięgających trochę dalej, po za jego tylko własną istotę.

Sądził go może tak, ulegając wpływowi otoczenia, taką była bowiem opinia ogółu o Opolskim, który widocznie chciał uchodzić za chłodnego, sceptycznego obserwatora komedji ludzkiej.

Opolski mówił często z monoklem w oku i z tym swoim wiecznie ironicznym uśmiechem na pergaminowej twarzy. Był ogólnie znanym w Warszawie i dość lubianym.

Lubiono jego wieczny spokój, przykuty do twarzy uśmiech, chłodną ale równą dla wszystkich grzeczność.

Zapytany dawał rady zwykle trafne, chociaż dawane niechętnie i takim tonem, jakby sam z nich drwił. Nie odmawiał nigdy przysługi, jeśli go nic nie kosztowało, ale nie lubił, aby mu za nią dziękowano. Poza tem nie znano nic ani nikogo, ktoby mu był bliższym, o kogo by bardziej dbał, lub kogoby specjalnie szanował. Znany w swoim fachu reportera, i felietonisty był rozrywany przez wszystkie pisma, bo wiedziano o nim, że ze zwykłym sobie zimnym taktem, w artykułach zarówno jak w życiu, o wszystkiem wyda sąd trafny, nikogo nie urazi i nikogo nie narazi. Jego też współpracownictwo było cenionym przez publiczność szyldem. Opolski o tem wiedział, umiał się cenić i wyciągał z tego znaczne korzyści. Pracował systematycznie, sumiennie i stale. Jeśli on komu obiecał na pewien oznaczony czas, to można było być pewnym, że rzecz będzie gotową w terminie i dobrze obrobioną. Miano mu jednak za złe, że tak jak w życiu, nie przywiązywał się też nigdzie w swoim fachu; nie lubił długo pracować w jednem i tem samem piśmie, zmieniał często, na chłodno, bez żadnej widocznej przyczyny, motywując jedynie zmianę tem, że się bał stracić swobodę. Częstokroć pracował jednocześnie dla kilku pism, biorąc rozmaite działy bez wyboru, bo do żadnego nie przywiązywał się na dobre, a równie dobrze mógł pisać o wszystkiem. Opolski, gdyby chciał, mógł był z pewnością zrobić karjerę, czyli być bardzo głośnym, popularnym i zarabiać dużo.

Ale mu o to nie chodziło. Zarabiał średnio więcej jednak niż wystarczająco na swoje potrzeby, był znanym, cenionym, ale o popularność i szeroką famę nie dbał. Unikał jej prędzej i przez to uchodził za dziwaka. To jego dziwactwo objawiało się jeszcze w tem, że chociaż ironicznie mówił o sobie, że jest do wszystkiego, jednakże nie można go było zmusić za żadną cenę, aby pisał o jakim przedmiocie, jeśli od razu orzekł, że o nim czasie nie będzie.

Tak na przykład w swoim czasie, kiedy „Tygodnik" robił reklamę pewnemu artyście, proszono Opolskiego, żeby napisał o nim odpowiedni artykuł.

Opolski odmówił i nie chciał umotywować swojej odmowy; nalegany o przyczyny, zbywał drwinkami spokojnie i grzecznie, artykułu jednak nie napisał i stracił możność zarobienia bardzo wysokiego honorarjum.

Innym znow razem nie chciał należeć do kampanji przeciwko Pilśniowi; zapytany odpowiadał, że chętnieby służył piórem, każdym jednak razem, gdy myślał o sprawie, tak mu zaczynało strzykać w nodze, że zupełnie mu to plątało myśli.

Po za tem, równie Pilśnia, jak Łebkowskiego traktował grzecznie, chłodno i ironicznie, ale przestał dostarczać artykułów, zarówno w jednem piśmie jak i w drugiem.

Pamiętano jeszcze o nim, że w czasie gorączkowej emigracji do Brazylji, dał się namówić do zamorskiej wycieczki, ale będąc już na miejscu, przesyłał korespondencje wprawdzie niezmiernie ciekawe, jednak tego rodzaju, że nie zadowolniły nawet przeciwników emigracji, ani towarzystwa handlowo geograficznego.

Dowiedziano się z tych korespondencji, że Brazylja jak inne kraje pod słońcem ma swoje dobre i złe strony, że jak wszędzie, można tam zginąć lub zrobić karjerę, że ziemi tam wprawdzie nie brak, ale że trzeba na niej harować, mozolniej może niż w kraju i wiele tym podobnych szczegółów, przeplatanych prawdziwie artystycznemi opisami, które z jego korespondencji robiły arcydzieła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tów" — takich, jak osławiony Schmidt, ów filar Związku narodu rosyjskiego i szpieg pruski w jednej osobie! Według ich recepty ułożono nową ordynację wyborczą, i na ich rozkaz władze państwowe z takim cynizmem łamią teraz przepisy nowej „konstytucji", byle tylko zapewnić zwycięstwo czarnosecinowym wrogom parlamentaryzmu i rozmaitym szumowinom z pod chuligańskiego sztandaru „prawdziwych" Rosjan. A jednocześnie mnożą się wszędzie pożary, napady bandyckie, rabunki i mordy. Wracają najgorsze czasy hajdamaczyzny; ale policja patrzy na wszystko przez szpary, bo jej głównem jeżeli nie jedynem zadaniem jest nie dopuścić do wyboru Polaków...

Biskup unicki w Ameryce.

Utworzenie w Ameryce biskupstwa grecko-katolickiego i mianowanie na tę godność biskupa Ortyńskiego zaniepokoiło newyorskiego korespondenta „Now. Wrem.", który udał się do ks. Ortyńskiego, celem zasiągnięcia informacyi o jego zamiarach i planach.

Z relacji korespondenta dziennika petersburskiego, która zawiera wiele szczegółów o kościele grecko-katolickim w Ameryce, oraz o szerokich projektach nowego pasterza, warto przytoczyć ciekawsze ustępy.

„Zdając sobie sprawę z ważności przyjazdu biskupa Ortyńskiego, pisze korespondent, postanowiłem poprosić go o kilka minut rozmowy. Kazano mi zaczekać w pięknej sali arysto kratycznego „Hotelu Netherland". Po upływie pięciu minut przyjął mnie biskup, ubrany w wspaniałą fijoletową szatę na wzór katolickich dostojników. Wysoki wzrost, wspaniała postawa, siła i pewność siebie, przebijająca z jego twarzy, sprawiają silne wrażenie.

Na zapytanie korespondenta, co wywołało niespodziany przyjazd ks. Ortyńskiego do Ameryki, gdzie dotychczas nie było unickiego biskupa, ks. Ortyński odparł po rusku:

„Przedewszystkiem nie jesteśmy unitami, jak pan mówisz, lecz grecko-katolikami; unja jest aktem politycznym, lecz nie religją. Zapewne panu wiadomo, ciągnął dalej biskup, że nasi emigranci, których jest tutaj około 2 miljonów (?) (w samym New-Jorku około 500.000) nie mieli dotychczas pasterza. I duchowieństwo i parafjanie... Stąd poszło zachwianie wiary i brak dyscypliny. Wielu odpadło od „prawosławia"; jedni przeszli do kościoła anglikańskiego, luterańskiego i katolickiego, inni do waszej cerkwi moskiewskiej; potworzyły się sekty, np. serafinowców.

„Przepraszam, oburzył się korespondent „Now. Wrem." czyż wasza ekscelencja stawia w jednej linji sekciarzy z prawosławną rosyjską cerkwią, do której należeli Rusini przed Unią?

„Ja uważam, odparł biskup, swój kościół za prawosławny, ponieważ my uznajemy za jego głowę, papieża, namiestnika Chrystusowego, który przejął swą władzę bezpośrednio od apostołów Piotra i Pawła, a za was modlę się, ażeby Bóg i wam dał poznać tę prawdę.

Zapytany o zamiary i plan działalności, ks. biskup Ortyński odparł:

Naturalnie, pierwszym moim celem będzie zebranie rozproszonych moich owieczek i zjednoczenie ich znowu pod skrzydłami mego Kościoła. Objadę wszystkie parafje, zbadam potrzeby pasterzy i parafjan, a gdzie okaże się te go potrzeba, potworzę nowe parafje. Pasterzy niezdatnych do działalności w Ameryce, gdzie potrzeba ludzi energicznych, umiejących walczyć z licznemi sektami, zastąpię innymi, i to natychmiast. Następnie przy każdej parafji otworzę szkołę, ażeby Rusini nie zapominali swego języka i nie wynaradawiali się, bo język to główny łącznik z narodowością i z narodem.

Dalej, mówił ks. Ortyński, zjednoczę w swoich rękach całą słowiańską emigrację. Coś niecoś już w tym kierunku uczyniłem. Pierwsze kroki zrobiłem w Poznaniu i w Liwerpolu. Tutaj założyłem już Stowarzyszenie. Z Bremy i wogóle z portów emigracyjnych będą mi nad syłać spisy wszystkich emigrantów słowiańskich, Galicyan, Bułgarów, Serbów itd. Będą nam znane nazwiska wszystkich, którzy wyjechali do Ameryki. Będziemy się starali wprost z przystani zabierać emigrantów do domów emigracyjnych, aby ich wyrwać z rąk wyzyskiwaczy, żydów. Potworzymy biura pośrednictwa pracy w różnych miejscowościach Ameryki. Słowem, kończył biskup Ortyński, ideałem moim jest zorganizowanie w najszerszym zakresie panslawistycznej samopomocy pomiędzy braćmi Słowianami.

Ten szeroki program działalności grecko-katolickiego biskupa w Ameryce przeraził naturalnie korespondenta „Now. Wrem.", który ujrzał w tem zamach na „prawosławie". Na wyrażone w tym względzie obawy biskup Ortyński odparł:

— Rozumiem, iż się pan boi, że będziemy starali się przyciągnąć Rosjan do naszej wiary. Ależ przecie o tych ludzi nikt się teraz nie troszczy! Najnieszczęśliwszymi ludźmi w Ameryce są właśnie ci, którzy przyjeżdżają z Rosji. Nie mają ani pomocy, ani obrony, ani jakiejkolwiek organizacji...

Korespondent rosyjski musiał przyznać słuszność powyższym słowom biskupa.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 18 października

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek Łukasza Ewangielisty i Tryfonii; w sobotę Piotra z Alkanitary i Pelagji panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 18. zachód przypada o godzinie 4 minut 48, długość dnia godzin 10 35 minut.

— **Nabożeństwa.** W niedzielę dnia 20 bm. obchodzi kościół OO. Reformatów uroczystość św. Piotra z Alkantary, z odpustem zupełnym tudzież z kazaniem na Sumie i Nieszporach.

W kościele św. Anny uroczystość św. Jana Kantego trwa przez całą oktawę, zakończona 40 godzinnem nabożeństwem i procesją.

W kościele Bożego Ciała nabożeństwa Bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa".

W kościele św. Wojciecha pamiątka przeniesienia relikwij św. Wojciecha.

— **Zgromadzenie.** W niedzielę dnia 20 bm. w Domu Związku Stowarzyszeń Katolickich, przy ul. św. Tomasza odbędzie się o godz. 3 po południu Zgromadzenie drobnych kupców i kramarzy z dzielnic I do VI. Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie Komitetu z czynności celem założenia Stowarzyszenia zawodowego; co dalej począć, by Stowarzyszenie założyć; święcenie niedzieli w handlu: interpelacje i wnioski.

— **W Eleuterji** Rynek gł. 17 II. p., w niedzielę 20 b. m. punktualnie o godz. 7-mej wieczór „Żywy dziennik", rozpocznie p. Mieczysław Zielenkiewicz referatem p. t. „Psychoza abstynencji". Następne artykuły w tonie wybornego humoru wygłoszą autorowie, poczem zabawa taneczna kilkugodzinna. Wstęp dla wszystkich wolny, goście mile widziani.

Otwarcie szkoły zawodowej. W poniedziałek dnia 21 października b. r. o godz. 10 odbędzie się otwarcie pierwszego kursu szkoły zawodowej, dla uczniów przemysłu gospodniego w gmachu szkolnym przy ulicy Straszewskiego l. 29, założonej staraniem Stowarzyszenia i pomocników gospodnich. Nauka odbywać się będzie od godz. 10 do 12 przedpoł. Oprócz przedmiotów przepisanych dla tego rodzaju szkół, wykładane będą przez siły fachowe „nauka o obsługiwaniu gości" i zachowanie się wobec gościa przy stole, jak również nauka o środkach spożywczych, w roku następnym także kurs piwniczny.

Osoby zmuszone stołować się w restauracyach a zwłaszcza w znanych krakowskich handelkach śniadankowych, gdzie gość jest traktowany przez subjektów i praktykantów handlowych jak z łaski, ocenią najlepiej jak bardzo piekącą i aktualną jest sprawa założenia takiej szkoły.

Wobec nowej ustawy przemysłowej która przewiduje zaprowadzenie warunkowego dowodu uzdolnienia w zawodzie gospodnim, nie należy wątpić, że wszyscy pp. właściciele krakowskich jadłodajni skorzystają ze sposobności i zapiszą wszystkich swoich uczniów do tejże szkoły i nie będą czekać, aż ich władza przemysłowa surowemi grzywnami zmusi do tego.

Kto zaś z młodszej generacyi w przyszłości nie będzie mógł się wykazać dowodem uzdolnienia z praktyk i odbytej w zawodzie gospo-

---

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

Słyszałem radosne śpiewy cherubinów i hymny pochwalne serafinów, hymny pełne zachwytu, od których zadrzało niebo i wszechświat cały i klnę się na wszystko, że i ja także chciałem się wówczas złączyć z ogólnym chórem, i śpiewać z nim razem hosanna! —Już, już, hymn pochwalny wyrywał mi się z piersi, gdy na nieszczęście powstrzymał mnie zdrowy rozsądek, najistotniejsza z moich właściwości. —I chwila przeszła.—Bo widzisz, pomyślałem sobie wówczas, co by się stało ze światem, gdybym i ja złączył się z duchami wybranymi. —Wszystko by zgasło, zmartwiało i nie byłoby żadnej akcji, żadnych ciekawych zawikłań.

— I tak, jedynie obowiązek służby i powinność społeczna, zmusiły mnie do stłumienia w sobie lepszych porywów i pozostania w obrzydliwościach grzechu.—Na innych spada blask cnoty i zasługi, mnie zaś jednemu przypadło w udziale poniżenie występku.. Nie zazdroszczę wprawdzie niekomu tych sztucznych blasków i nie jestem wcale próżny, dlaczego jednak przeklęty jestem i znienawidzony od wszystkich? Tego doprawdy nie rozumiem. —Musi w tem być jakaś tajemnica, której mi nie chcą wyjawić.

— Bo gdyby mi ją raz odkryto, ryknąłbym wraz z innymi: hosanna! a wtedy koniec wszystkiemu.—Na świecie nie byłoby żadnych stron ujemnych, a skutkiem tego zniknęłoby wszystko, nawet gazety i dzienniki, bo któżby je wtedy prenumerował.

— Wiem, że ostatecznie i ja pogodzę się z koniecznością, odbędę swój kwadryljon i tajemnicę odkryję. Zanim to jednak nastąpi dąsać się muszę i spełniać moje przeznaczenie, gubiąc tysiące, dla zbawienia jednego. —Ile n. p. trzeba było zgubić dusz, splamić uczciwych reputacji, aby otrzymać jednego sprawiedliwego Joba, z powodu którego oszukano mnie tak haniebnie przed laty.

— Słowem póki się wszystko nie wyjaśni muszą być na świecie dwie prawdy, jedna jakaś ich, zupełnie mnie nieznana, druga moja własna,—a niewiadomo jeszcze, która lepsza.—Ty śpisz?

— Jeszcze by też! zgrzytnął Iwan.

Pozbierałeś wszystko co było we mnie najgłupszem, co odrzuciłem już dawno jako przeżyte, niepotrzebne i podajesz mi to teraz jako nowość.

— Cóż to? jeszcze ci nie dogodziłem? myślałem że cię przynajmniej wezmę na literaturę, bo przecież niektóre zwroty udały mi się znakomicie, a tu widzę i to ci nie do smaku. —Zkąd że ten sarkastyczny ton a la Heine?— Czyż nie miałem słuszności?

— Nie, nie miewałem nigdy takich lokajskich myśli; jakim sposobem dusza moja porodzić mogła takiego jak ty fagasa?

Przyjacielu, znam przecież pełnego nadziei młodzieńca, myśliciela i wielkiego miłośnika sztuk pięknych, który jest autorem cudnego poematu „Wielki Inkwizytor". Jego tylko miałem na myśli.

— Nie wspominaj mi o wielkim inkwizytorze, zawołał Iwan rumieniąc się ze wstydu.

— No! a „Przewrót geologiczny" to także jego utwor.

— Milcz! bo cię zamorduję.

— Mnie zamordujesz? stary przyjacielu, ale mimo to nie odmówię sobie przyjemności, powtórzenia ci tego poemaciku. Szalenie lubię zuchwałe porywy i śmiałe marzenia młodych moich przyjaciół trawionych żądzą życia. „Tam" myślałeś zeszłej jeszcze wiosny, „tam gdzieś gromadzą się ludzie, mówiłeś, którzy chcą wszystko zniszczyć, aby zacząć życie na nowo, prawie od ludożerstwa. Głupcy! czemu mnie nie spytają o radę? Nie potrzeba nic niszczyć, a tylko zniweczyć w człowieku wiarę, a wówczas wszystko rozpadnie się samo przez się. Okres niewiary przyjść musi na ludzi, podobnie jak przychodzą po sobie coraz to nowe okresy geologiczne. A gdy się to stanie padnie cały dawny ustrój społeczny i rozpocznie się nowe życie. Ludzie zjednoczą się dla zdobycia tu na ziemi wszelkiego szczęścia, jakie ona dać może, szczęścia oczywiście doczesnego. Opanowawszy wolą i nauką wszystkie siły przyrody, dozna człowiek tak dziwnych i rozkosznych uczuć że wynagrodzą mu one wszystkie dawne marzenia o szczęściu zaziemskim. Śmierć samą przyjmie spokojnie, bo życie da mu tyle zdwojonych wrażeń i płomiennych rozkoszy, że nie będzie mógł nawet pamiętać o tem, że trwa ono tak krótko, zaledwie jedno mgnienie. „Tak coś było, w tym rodzaju, pamiętasz? Ślicznie pomyślane. Iwan zamknął oczy obu rękami i patrzył w ziemię, drżąc na całem ciele. Głos mówił dalej.

C. d. n.

dniej, nie będzie mógł wykonywać przemysłu gospodnio-szynkarskiego i nie otrzyma koncesyi na ten przemysł.

Otwarcie szkoły należy głównie zawdzięczać staraniom i zabiegom przełożonego Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego p. Augusta Miedniaka, a nie ulega wątpliwości, że użyteczność tego kursu dla młodych adeptów sztuki gastronomicznej należycie zostanie ocenioną przez licznych gości krakowskich handelków.

— **Akademia Umiejętności w Krakowie.** Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się dnia 21 października 1907, o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny obejmuje: 1) Dr. Adam Szelągowski: Kampania wschodnia angielska w Polsce za Elżbiety. 2) Prof. dr. Fr. Fierich: Prawo wekslowe w Polsce na podstawie konstytucyi sejmowych.

— **Z teatru miejskiego.** Próby z »Przystani« Engla, zaczęte w tygodniu ubiegłym, dobiegają końca. Dyrektor Solski wraz z reżyserem p. Sosnowskim dokładają starań by sztuka ta zdobyła i na scenie naszej tak wyróżniające powodzenie, jakie jej przypadło w udziale we Lwowie i w Warszawie, gdzie była punktem kulminacyjnym sezonu, powtarzana kilkadziesiąt razy. Próba czytana z »Cyda« Corneille'a w tłumaczeniu Wyspiańskiego odbyła się już przed kilkoma dniami.

— **Organizacja sędziów.** Krakowska Sekcja Zjedn. austr. sędziów ukonstytuowała wydział swój, wybierając na przewodniczącego radcę dworu Henryka Matusińskiego, na zastępcę przewodniczącego nadradcę Teodora Nałęcz Kalitowskiego, delegatem dla centralnego zarządu radcę sądu krajowego dra Józefa Muczkowskiego, skarbnikiem sekretarza sądu dra M. Chmurę, pierwszym sekretarzem dra Witolda Wittiga, drugim sekretarzem adjunkta dra Stanisława Liebermanna.

— **W sprawie prostytucji** odbędzie się zgromadzenie ludowe w niedzielę 27 października o 10 godz. rano w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Komitet, urządzający to zgromadzenie, dyżuruje codzień od 5—7 wieczorem w Czytelni kobiet, ul. Szewska l. 19 i udziela wszelkich informacji.

Nadmienić należy, że dwa podania komitetu a względnie dra Augustyna Wróblewskiego do policji o pozwolenie na zgromadzenie z porządkiem dziennym „zwalczanie prostytucji", lub mniej niebezpiecznym: W sprawie moralności zostały odrzucone. Rekurs do Namiestnictwa nie odniósł skutku. Dopiero ministerstwo spraw wewn. uznało „moralność" porządku dziennego i na odbycie zgromadzenia udzieliło zezwolenia.

— **Architekt.** Zeszyt 9/10 (podwójny) poświęcony jest cały Staremu Teatrowi. Redakcja ogłasza najprzód materjał nadesłany przez twórców przebudowy T. Stryjeńskiego i F. Mączyńskiego, czyli dokładny opis budynku i liczne ilustracje w tekście, poczem przytacza głosy krytyczne o tej pracy: ocenę przez W. Ekielskiego i dłuższy artykuł J. Warchałowskiego, p. t. „Współpracownictwo w architekturze" dotyczący zarówno Starego Teatru, jak i innych budowli, które nasunęły autorowi tematu krytyki do panujących u nas zwyczajów i zasad przy współpracownictwie architektów z malarzami i rzeźbiarzami.

Kronika lwowska.

— **Bursa rękodzielników.** Tow. im. Dekerta, które powstało dla zakładania burs dla uczniów rękodzielniczych, otwiera we Lwowie dnia 15 listopada pierwszą bursę imienia Bartosza Głowackiego. Bursa ta przeznaczoną jest wyłącznie dla takich chłopców, **którzy sposobią się do stanu rękodzielniczego lub kupieckiego** i tylko tacy przyjęci do niej być mogą. Oprócz tego kandydaci powinni wykazać się z ukończonego 13 roku życia, z ukończenia 4 klasy szkoły ludowej, a nadto przedłożyć metrykę chrztu i świadectwo ubóstwa. Bursa jest polska i katolicka. Podanie wnosić można do końca października pod adresem p. Józefa Neumana wiceprezydenta miasta, Lwów, ul. Łyczakowska 3.

— **Przypadek lub zamach samobójczy.** Wczoraj rano w aptece p. Ehrbara przy ul. Łyczakowskiej znaleziono w stanie nieprzytomnym służącego tej apteki Michała Dronia. Spał on zwykle w wąskiej izbie obok apteki. Po godz. 7-ej rano farmaceuta, pełniący w aptece nocny dyżur, widząc, że słutący jeszcze śpi, chciał go obudzić. Przekonał się jednak, że jest on nieprzytomny, a równocześnie poczuł woń gazu i skonstatował, że kurek przy palniku gazowym był odkręcony. Nie wiadomo więc, czy kurek przypadkowo, czy też umyślnie został odkręcony, są pewne poszlaki, że raczej umyśl nie. Dzięki temu, że gaz ulatniał się szczelinami okna i drzwi, Droń nie udusił się na śmierć. Odwieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala. Objawy zewnętrzne świadczą, że życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

— **W Zakładzie ubezpieczenia robotników** od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w III kwartale 1907 ogółem 979 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 1425 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w III kwartale 1907: Ascendentom kor. 1597.62 przemijająco niezdolnym do zarobkowania kor. 32541.02; stale niezdolnym do zarobkowania k. 196580.71; wdowom kor. 19554.40; sierotom k. 30679.98. Tytułem odprawy wypłacił wdowom kor. 2753.28; tytułem kosztów pogrzebu kor. 1509.60, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków kor. 13010.02.

Wypłacono nadto wartość kapitałową rent kor. 3211.43. Razem wypłacił Zakład tytułem odszkodowań w ciągu III kwartału 1907 kor. 201.438.06.

Na częściowe pokrycie rent powyższych i ich wartości kapitałowych, deklarowano lub nałożono z urzędu od 1 czerwca 1907 do 30 września 1907 tytułem opłat kor. 730.910.33.

— **Zbytek szczęścia.** W Nieliepicach ad Rudawa urodziło się Jakobowi Korbielowi i Anastazji z Królikowskich trzech chłopców (trojaki) Wszyscy cieszą się dotąd wybornem zdrowiem.

Sankcja ustawy. „Wien. Ztg." ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, zezwalającą reprezentacji powiatowej w Rudkach na objęcie gwarancji w imieniu powiatu dla pow. Kasy oszczędności w Rudkach.

Sprawy kolejowe w parlamencie.

Wiedeń, dn. 18 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad wnioskiem nagłym posłów Burszwala i Fresslа w sprawie ustawowego uregulowania stosunków między zarządami kolejowymi a służbą kolejową.

Jeneralny mowca contra Tomschik podnosi, że kolejarze tylko skoalizowanym organizacjom mają do zawdzięczenia uzyskane koncesje. Jeżeli przyrzeczenia, dane przez ministerstwo kolei nie zostaną w oznaczonym czasie spełnione, wówczas rozpocznie się walka i na kolejach państwowych. Partja mowcy będzie głosowała za wnioskiem nagłym, chociaż uważa go za nieodpowiadający celowi.

Jeneralny mowca pro pos. Sillinger oświadcza, że stronnictwo jego z przyczyn narodowych i społecznych głosować będzie za nagłością.

Po szeregu faktycznych sprostowań n a głość wniosku przyjęto i przystąpiono do dyskusji merytorycznej, przyczem pos. Fressl wyraził zdziwienie, dlaczego minister kolei nie zabrał głosu w tak ważnej sprawie.

Minister Derschatta oświadcza, że musi odeprzeć zarzut zaniedbania obowiązków. Minister zastrzegł sobie głos przy meritum. Przez swe zachowanie w omawianej kwestji minister złożył dostateczne dowody, iż nie tylko gorąco współczucje z personalem kolejowym, ale że także w interesie ogółu wszystko uczynił, aby uzyskać spełnienie słusznych żądań. Niestety, środki rządu, do wpływania na towarzystwa prywatne w tym duchu, są niedostateczne i dlatego stosunki te należy naprawić w drodze ustawodawczej. (Oklaski). Co do meritum wniosku oświadcza mowca, że zajmował się już dotyczącymi projektami ustawy i że tworzą one obecnie przedmiot dokładnych studjów w ministerstwie kolei. O rezultacie tych studjów minister Izbę zawiadomi. (Oklaski).

Pos. Battaglia oświadcza imieniem Koła polskiego, że uznaje w zupełności konieczność gruntownego uregulowania stosunków służbowych funkcjonarjuszów kolejowych do służbodawców, t. j do zarządu państwowego jako też do zarządów kolei prywatnych. Do zakresu tego uregulowania należy przedewszystkiem sprawa polepszenia bytu materjalnego funkcjonarjuszy kolejowych i w tym kierunku jest najgorętszem życzeniem Koła polskiego, aby żądania personalu kolejowego zostały w ramach finansowej możności spełnione. Oprócz tego uważa stronnictwo mowcy za konieczne przeprowadzenie szeregu reform, odnoszących się do stosunków służbowych personalu kolejowego do pracodawców. Do tych należy przedewszystkiem pomnożenie systemizowanych posad, skrócenie czasu pracy, uregulowanie sprawy urlopów, rewizja pragmatyki służbowej, rozszerzenie prawa ubezpieczeń personalu kolejowego, zmodernizowanie postępowania dyscyplinarnego i t. d. Koło polskie w swoim kraju wdrożyło akcję dla przeprowadzenia tych reform i rozpoczęło rokowania z ministerstwem kolei, aby uzyskać przeprowadzenie słusznych postulatów personalu kolejowego. Koło polskie jest w zupełności za słusznymi postulatami personalu kolejowego i starać się będzie, aby postulaty te w jak najkrótszym czasie zostały urzeczywistnione. Natomiast ze stanowiska ogólnego interesów gospodarczych i normalnego funkcjonowania organizmu państwowego nie może się zgodzić z ową taktyką, która nakłania kolejarzy do tego, aby przez gwałtowne środki, przez rozluźnianie dyscypliny przeprowadzali swe żądania. Stronnictwo mowcy spodziewa się. że wybrana przez Koło polskie metoda przeprowadzenia żądań personalu kolejowego w drodze pokojowej wkrótce wzbudzi w nim więcej zaufania niż metoda terroryzmu.

Pos. Diamand: Daremne nadzieje.

Pos. Battaglja: Do tego jest jednakże koniecznem, aby Koło polskie w swej dążności wzbudzenia zaufania wśród kolejarzy także przez państwowy zarząd kolejowy i przez zarządy kolei prywatnych było popierane, a mianowicie przez to, że słuszne żądania kolejarzy w najkrótszym czasie zostaną spełnione. Po dzisiejszych słowach ministra kolei można się spodziewać, że obecny kierownik tego działu wybierze drogę jakiej sobie życzy Koło polskie. Dlatego mowca imieniem Koła musi oświadczyć, że jako słuszną drogę do spełnienia żądań personalu kolei prywatnych uważa upaństwowienie tych kolei. (Oklaski na ławach polskich).

Po przemówieniu pos. Maślanki merytorjum wniosku przyjęto.

Przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem nagłym pos. Ellenbogena w sprawie usunięcia braków w ruchu na linjach Towarzystwa kolei państwowych.

Pos. Ellenbogen w dłuższej mowie uzasadnia nagłość wniosku i sądzi, że rząd ma dość środków do przeprowadzenia wszystkich słusznych zarządzeń na koszt Towarzystwa; ewentualnie należy nałożyć na kolej sekwestr.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Na porządku dziennym: wybór deputacji kwotowej.

Telegramy.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. „Cor. Wilhelm“ otrzymał z bardzo wiarogodnej strony wiadomości o stanie zdrowia cesarza, stwierdzające, że cesarz ma się od czterech dni stanowczo lepiej.

Z wyjątkiem dwóch nieznacznych podwyższeń, temperatura była normalna 36·6°. Chrypka jak się zdaje, jest zupełnie usuniętą, tak, że cesarz bez natężenia mówi bardzo wyraźnie i pełnym głosem.

Stan sił i czynność serca zadowalniające. Puls zupełnie regularny.

Z powodu tego cesarz jest w najlepszem usposobieniu i wygląd ma od czterech dni świeższy; wszystko wskazuje, że monarcha powoli wraca do zdrowia. Kaszel znacznie lżejszy. Apetyt jest od trzech dni codziennie lepszy.

Zresztą ogólny stan subjektywny i objektywny bardzo korzystny.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza otrzymało Biuro koresp. wczoraj wieczorem wiadomość, że cesarz cały dzień nie miał gorączki. Także wieczorem nie nastąpiło podwyższenie temperatury.

Zarządzenia Namiestnictwa.

Lwów. Podług wiadomości, jakie nadeszły do namiestnictwa za pośrednictwem konsulatu w Kijowie, szerzy się cholera w tem mieście, jako też w guberni kijowskiej. Obawa zatem zawleczenia tej choroby do naszego kraju jest coraz większą. Wobec tego zarządziło namiestnictwo rewizyę lekarską osób przybywających z okolic zapowietrzonych i ich pakunków na stacyach pogranicznych w Brodach i Podwołoczyskach, jako też 5 dniową obserwacyę ta kich osób w miejscach, do których dążą.

W razie szerzenia się cholery w naszym kraju, będzie potrzebna większa liczba lekarzy do tłumienia epidemii, jako też do wykonywania rewizyj lekarskich w miejscach pogranicznych. Za czynności te otrzymywać będą lekarze wynagrodzenie dzienne w kwocie od 20 do 30 koron, jako też zwrot kosztów podróży. Lekarze, którzyby mieli zamiar podjąć się wyżej wspomnianych obowiązków, mogą się zgłaszać pisemnie lub ustnie w departamencie sanitarnym namiestnictwa w godzinach urzędowych pomiędzy godz. 9 do 1 po południu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytano oświadczenie posłów chorwackich, którzy składają wszystkie mandaty do komisji. Następnie odczytano pismo pos. Potoczniaka (Chorwat), który w swoim czasie został wezwany przez Izbę, aby za swe oporne zachowanie, prezydjum przeprosił. Pos. Potoczniak odpisuje, że tego nie uczyni (wielka wrzawa).

Prezydent oświadcza, że sprawę wobec tego przekazuje komisji nietykalności poselskiej, poczem minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy w sprawie reformy procedury cywilnej.

Następne posiedzenie odbędzie się we wto rek. Na porządku dziennym zamieszczono: wybór deputacji kwotowej.

Partja niezawisłości a ugoda.

Budapeszt. Partja niezawisłości odbyła wczoraj przy bardzo licznym komplecie konferencję, na której przywódca partji minister Kossuth miał szczegółowo poinformować stronnictwo o ugodzie.

W bardzo obszernej mowie wyłuszczył Kossuth cały materjał ugodowy. Meritum jego wywodów jest identyczne z onegdajszymi wywodami dra Weckerlego. Kossuth zakończył słowami, że łączy z tem swe stanowisko, aby ugoda stała stę ustawą.

Następnie wiceprezydet Hollo oświadczył, że głównie chodzi o to, aby przywilej wspólnego banku nie był więcej odnowiony i aby założono samoistny bank węgierski.

Pos. Radkay oświadczył, że nie zgadza się na ugodę i nie będzie głosował za podwyższeniem kwoty. Mowca zapytuje, czy głosowanie za ugodą należy uważać za kwestję partyjną; w takim razie wyciągnie ze swej strony konsekwencje.

Obrady zamknięto bez powzięcia uchwały i zgodzono się, aby partja dopiero wówczas powzięła uchwałę, gdy przedłożenie zostanie w komisji załatwione.

Część członków jest zapatrywania, że po onegdajszych wywodach ministra handlu sytuacja jest korzystniejszą. Należy dodać że część partji, między tymi wielu członków radykalnych, nie bawi w Budapeszcie.

Pos. Nagy zawiadomił, że jeżeli zostanie uchwalone podwyższenie kwoty i utrzymanie wspólnego banku, on z partji wystąpi, a za jego przykładem pójdzie prawdopodobnie kilku posłów.

Konferencje klubów.

Budapeszt. Członkowie serbsko-chorwackiej delegacji odbyli z przybyłymi tu członkami klubu południowo słowiańskiego w parlamencie austrjackim wspólną konferencję, na której odbyła się wzajemna wymiana zdań i omawiano sytuacyę polityczną. Po południu Chorwaci urządzili na cześć gości austrjackich przyjęcie.

Budapeszt. Austrjaccy członkowie klubu południowych Słowian odjechali do Wiednia po bankiecie, na którym zapewniono o wzajemnem poparciu w walce i solidarności.

Koniec konferencji pokojowej.

Haga. Na wieczornem posiedzeniu plenarnem konferencji pokojowej przyjęto jednomyślnie akty końcowe.

Konferencja będzie dziś przed południem zakończoną. Dziś i jutro nastąpi podpisanie aktów, poczem w niedzielę lub w poniedziałek delegaci odjadą.

Z chaosu serbskiego.

Wiedeń. Do „Wien. Allg. Ztg.“ donoszą z Belgradu: Policja wyśledziła, że pomiędzy oficerami, którzy brali udział w zamordowaniu Aleksandra, zawiązał się spisek, celem oddalenia królewicza Jerzego.

Wskutek tego królewicz od tygodnia żyje w ciągłym niepokoju. Król odstąpił mu apartamenta w konaku, gdyż w małym pałacu czuł się zagrożonym.

Francuska Rada gabinetowa.

Paryż. Na wczorajszej Radzie gabinetowej minister oświaty Briand zajmował się kradzieżami popełnionemi w ostatnich czasach w kościołach i domagał się wydania ustawy przenoszącej znajdujące się w kościołach przedmioty sztuki do muzeów narodowych dotyczących departamentów.

Paryż. Na wczorajszej Radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Pichon odczytał nadesłane depesze z Marokka o konferencjach Regnaulta ze sułtanem Abdul-Azisem, który poczynił wszelkie kroki, celem ścigania szczepów.

Wybory do Dumy.

Kijów. Unieważnione z powodu jakoby nie formalności wybory w Nowej Uszycy, gdzie popi porozumiawszy się z wyborcami Polakami, przebalotowali agrarjuszów rosyjskich, dając jeden mandat Polakom, wczoraj odbyły się ponownie. Tym razem z urny wyborczej wyszło dwóch Polaków.

Agonia rewolucyi.

Odessa. Oddział policyantów w czasie dokonywania obławy spotkał na ul. Bułgarskiej grupę podejrzanych młodzieńców. Policyanci wezwali ich do zatrzymania się, lecz ci zaczęli uciekać. Mimo ostrzeżenia ze strony policyantów, że będą strzelali, nieznani uciekali w dal szym ciągu. Strażnicy konni dali salwę i zabili jednego z uciekających. Aresztowano 11 osób.

Kutais. Aresztowano tu nauczyciela Stiepanowa, który brał udział w napadzie na kwirylską kasę gubernialną i zbiegł z więzienia.

Kalisz. W powiecie sieradzkim przy napadzie na sklep monopolowy zabity został strażnik, drugi ciężko ranny.

Tyflis. Sąd wojenny skazał szeregowców pierwszego kaukazkiego batalionu kolejowego, Bogdanowa i Perunowa, oraz Osipowa z Suram na śmierć przez powieszenie za to, że w dniu października r. z. zabili podoficera Chabrowa, który przeszkadzał agitacyi rewolucyjnej wśród szeregowców batalionu.

Kielce. We wsi Oblengor, tłum włościan zabił kijami jednego z współmieszkańców, podejrzewanego o złodziejstwo.

Saratow. W powiecie serdebskim obywatele zabili niejakiego Kałaczewa podejrzewanego o należenie do bandy rozbójniczej grasującej w powiecie atkarskim i serdebskim.

Rabunek 22.000 rubli.

Łódź. Wczoraj rano napadło 15 rozbójników na kasjera stacji towarowej kolei łódzkiej który wiózł 22.000 rubli, by je złożyć w łódzkim banku handlowym. Kasjerowi towarzyszyli kurjerzy i dwóch konduktorów. Bandyci zabrali pieniądze. Jeden z nich został z bity, a jeden z urzędników policyjnych ciężko zraniony.

Nafta na Sachalinie.

Władywostok. Z Sachalinu donoszą, że w odległości 12 wiorst od zatoki Nabilskaja wy kryto nowe źródła ropne i wielkie jezioro naftowe, dostępne dla wielkich okrętów.

NADESŁANE.

†

Za duszę
nieodżałowanego ś. p. długoletniego Dyrektora Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie

Józefa Kurzyckiego

jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się w kościele OO. Karmelitów na Piasku **dnia 19 października o godz. 8 rano**

Nabożeństwo żałobne

na które komitet opiekuńczy zakładu krewnych i znajomych zaprasza. 1412 2

Staruszka 85 letnia, samotna i niedołężna, niegdyś zamożna i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu"

Przykrawacz

pierwszorzędna siła — będzie zaraz przyjęty do Magazynu krawiackiego Leona Grabowskiego. (1396

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.